№ 224. Kraków 30. Września — Wtorek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głów ym Rynku Nr 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na kwartał IV. 1851 r.

Przedpłata dziennika **Czas** *na kwartał IV., tj., na miesiące Październik, Listopad i Grudzień wynosi:*

w Krakowie . . . **złr. 4 kr.** —

na prowincyi razem z przesyłką pocztową . . **złr. 5 kr. 20**

Nadto przyjmuje się prenumerata **miesięczna,** *ale* **tylko** *dla Krakowa, w ilości złr. 1 kr. 30.*

Drukowane listy prenumeracyjne powrotne, wyszczególniają dostatecznie warunki prenumeraty.

Dla uniknienia omyłek w adressowaniu dziennika, upraszamy naszych dotychczasowych PP. Abonentów, aby do listu prenumeracyjnego dołączać zechcieli drukowane kartki adressowe.

Dla braku konwencyi pocztowéj z **Francyą,** *dziennik o tyle jedynie może być do tego kraju przesyłanym, o ile także na miejscu będzie abonowany.*

W końcu upraszamy jak najusilniéj PP. Abonentów z prowincyi, aby prenumeratę **wcześnie** *nadesłać zechcieli, jeżli niechcą doznać zwłoki w przesyłce dziennika.*

Redakcya.

Kraków 29 września.

Do Statystyki miasta Krakowa i Okręgu.

I.

Niniejszą pracę zaczynamy od słów lorda Broughama, który w mowie mianéj w Izbie lordów 23go maja 1835, dowodząc niedostateczności kodeksów kryminalnych i instytutów karnych dla powściągnienia, a ich zupełnéj niemocy dla zapobieżenia zbrodni, powiedział: „Budujcie domy ochrony, otwierajcie szkoły, uczcie, umoralniajcie klassy biedne, gdzie się rekrutuje prawie wyłącznie armia zbrodniarzy, a uczynicie więcéj dla wytępienia zbrodni, niż stawiając galery, zakładając Botany-Bay lub domy poprawcze.“ Ten głęboki mąż stanu mówiąc to, miał zapewne na myśli, że człowiek socyalny jest zarówno produktem własnéj organizacyi jak atmosfery moralnéj i fizycznéj, która go otacza, i czuł tę prawdę, co już ją tylokrotnie powiedziano, że niemal każde indywiduum jest narzędziem społeczeństwa, i że społeczeństwo w większéj części zbrodniarzy, karze własne przestępstwa.

Do czego przez rozmyślanie i pilną obserwacyą doszli wielcy filozofowie, politycy i moraliści, do tego przez analizę doprowadza statystyka. Ta wysoka i mozolna nauka już dzisiaj weszła na stopień, że będąc rozumową treścią, zwierciadłem tysiąca doświadczeń, stała się poradnikiem dla każdego prawodawcy, finansisty, ekonomisty, zgoła, dla każdego publicznego człowieka. Nadając cyfrom żywy głos, cegiełkę po cegiełce rozbierając, przyprowadza do wniosków tłumaczących najzawilsze i najważniejsze zjawiska życia społecznego. Na każde pytanie stawia odpowiedź, na każdy fakt rzuca światło zsummowane z nieskończonéj liczby pojedyńczych wypadków. Jéj rada jest nieomylną, a jéj zakres wszechstronny. Ona u wrót świata odebrawszy człowieka, przeprowadza go przez wszystkie szczeble i warunki żywota, towarzyszy mu w dzieciństwie, młodości, wieku dojźrzałym i późnéj starości; śledzi rozwijające się skłonności i uczucia, i moc ich rachuje; bada wpływu natury, z oczami na ludzi zwróconemi mierzy pogodę i słotę, ciepło i zimno, pory roku i dnia godziny; przygląda się ziemi, na któréj oni mieszkają, ocenia jéj właściwości; liczy i notuje każden fakt, maca każde tętno żył cielesnych i duchowych ludzkości. Ona pilnuje każdéj pozycyi, słucha każdego powiewu ze świata zewnętrznego, obserwuje każdą kroplę życia w wewnętrznėm jestestwie. Ona jest, że tak powiemy, wielką Izbą rachunkową społeczeństwa i jego historyi, teoretycznym szkieletem i matematyczną historyą wszystkich instytucyj, związków politycznych i narodowych; ona jest arytmetyką wszystkich nauk i umiejętności, rejestrem wszystkich stanów, księgą handlową wszelkiego rozwoju fizycznego i umysłowego, barometrem wszystkich zmian w meteorologii moralnéj. Chodzi za każdym rodzajem zatrudnienia, każdą pracę człowieka szpieguje, zaziera do szkół, kościołów, instytutów dobroczynnych i przezorności, przesiaduje w domach zepsucia, kary i poprawy. Ona liczy tych co się rodzą, co się uczą, co pracują i próżnują, zapisuje każdą trumnę i każdą głowę, co spada z szafotu, każdą chorobę rozróżnia, komentuje każden rodzaj pożywienia i napoju. Ona jest wreszcie indexem cywilizacyi i jakoby glossą historyi; jéj poszukiwania dowodzą coraz większego doskonalenia człowieka, coraz mocniejszego zawładnienia nad ziemią i żywiołami, coraz większéj potęgi w zwalczaniu nieprzyjaznych sił, coraz większego umoralniania ludzkości i dzielniejszego sadowienia się i rozwoju zdrowych elementów społeczeństwa, które wszelkie gwałtowne wstrząśnienia czynią coraz rzadszemi i mniéj szkodliwemi.

Tak obszerne pole i tak wielki jest cel statystyki. Nieoddawna wzięła ona ten kierunek, bo też nieoddawna poczęto do umiejętności politycznych i moralnych stósować metodę, opartą na obserwacyi i rachunku, która tak przedziwnie usłużyła umiejętnościom przyrodzonym. W ten sposób pojęta jest nauką najściślejszą ze wszystkich, wymagającą najwięcéj pracy i sumienności, bo każde jéj słowo jest kolorytem cyfry, więc jéj niewolno nic naprzód powiedzieć, do żadnéj myśli się przyczepić, bo potrzebuje nieraz milionowych obserwacyj, aby jedno zdanie wyrazić; bo wreszcie ze wszystkich najwięcéj wymaga materyałów i z ich brakiem zupełnie ustaje. A jeźli tyle mozołu leży w korzystaniu z materyałów, to niemniéj trudu w ich pozyskaniu. Najczęściéj zbieranie ich przechodzi siły prywatnego człowieka, co większa część rządów uznała i odtąd stale przygotowuje i ogłasza je corocznie, i tym sposobem podaje ludziom fachowym kamień do dalszego obciosania i budowy.

Nie tak jest u nas. Kto w jakim bądź zawodzie naukowym zapragnął w mieście naszém oprzeć się na cyfrach, ten po długich troskach i szukaniach przekonał się z żalem, że statystyka jest u nas w kolebce. Albo na nią wcale niezwracano uwagi, albo też sporządzano wykazy niedostateczne bez odpowiednich klasyfikacyj dzisiejszemu wymaganiu nauki i jeszcze wykazy te chowano po biórach. W którą stronę się obrócisz, jeźliś szczęśliwy wyszperał drobne ziarko z pod stosu zakurzonych aktów, które przy wielkim mozole masz nadzieję rozplemienić. to wnet napotkasz niespodzianie na ogromną, bolesną lukę, która, jak jéj niczém niezapełnisz, tak niezawodnie udaremni wszystkie owoce długiéj twéj rachuby i cierpliwych poszukiwań. Wszędzie przekonywasz się o dziwnéj obojętności dla tego, co w innych krajach starannie i z zamiłowaniem śledzono, i niemal zawsze dochodzisz do konkluzyi, że jeźli da się coś zrobić, to trzeba robić samemu od początku, albo też, że trzeba się wyrzec statystyki z lat ubiegłych i obrachowania od dziś dnia rozpocząć.

Na takie i my (niech nam wolno będzie, bo i rzecz wymaga, powiedzieć słówko o historyi naszych poszukiwań) napotykaliśmy i napotykamy trudności, zamierzywszy osiągnąć wielostronne wykazy statystyczne z ostatniego dwudziestolecia. Potrzeba było pojedynczo spisywać wszystkich umarłych, aby powziąść wyobrażenie o śmiertelności Krakowa, a w końcu spotkało nas to bolesne przeświadczenie, że spisy śmiertelności co do trzeciéj części mieszkańców, tojest, co do starozakonnych, są niekompletne. Potrzeba było z dwudziestu ogromnych foliałów więziennych notować z osobna każde indywiduum i klasyfikować je wedle roku, płci, wieku, religii, zatrudnienia, wykształcenia, rodzaju zbrodni, aby dojść do wykazów téj odwrotnéj historyi moralności Krakowa, które ogłosić zamierzamy — że zaś podstawą statystycznych badań jest znajomość ludności, liczby narodzin i ślubów, trzeba było w tym rodzaju szukać dokładnych sprawozdań. Wykazy z lat kilku ogłoszone w senackich Zdaniach sprawy, są niedostateczne i mało przydatne do umiejętnéj obserwacyi. Znajduje się wprawdzie w Archiwum głównėm szereg wykazów od r. 1816 do 1836, lecz gdzieby była ich kontynuacya dowiedzieć się ani podobna. Być może, że przeniesione niewłaściwie do jakiegoś bióra, zalegają między plikami innych papierów i nikt się ich exystencyi niedomyśla; być także może, że niewykończone, w chwilach gwałtownych zmian, lub z ubiegiem czasu zniszczały. Tak tedy od r. 1837 brakuje nam najważniejszéj skali i najpewniejszéj miary porównania, pierwszego punktu wyjścia w badaniu to jest spisów ludności. W dawniejszych jako i późniejszych uderza ta niedogodność, że lata rozpoczynają się nie razem z kalendarzem, ale od 1 czerwca lub od 1 listopada. Kilka wykazów od r. 1847 niemają dostatecznéj ilości rubryk, ani nawet cechy autentyczności, gdy cyfry po różnych

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O POMNIKU Ś. JANA Z KENT i o innych pomnikach.

Zgubiona pomiędzy niepłodnemi górami mieścina Kenty, osiadła po większéj części przez ubogich rzemieślników i mieszczan żyjących z jałowego gruntu lub drobnego handelku, daje przykład zawstydzajacy nas, wznosząc u siebie pomnik współobywatelowi swemu żyjącemu przed cztérma wiekami...

Wprawdzie jestto święty, patron miasteczka; ofiara dlań z ostatniego grosza liczy się na karb zasługi niebieskiéj; bo to rzecz pewna, iż wszystko przedsięwzięte w imię wiary, pod godłem uczczenia świętości wywołuje chętny datek, pobudza do poświęcenia się, a tém samém urzeczywistnia dzieła przechodzące zwykłą miarę sił i chęci ludzkich. Taką drogą stanęły wszystkie prawie katedry średniowieczne; co dokazała ofiara i miłość, tego żadne skarby potentatów dokazaćby niemogły. — Dziś, gdy przychodzi dokończyć tylko katedrę kolońską, ile zachodu, ile trudu i kosztu — a nakoniec jakie zwątpienie, że nigdy dokończoną być niemoże? Nasunąłem te wszystkie przykłady, wprawdzie kwoli drobnéj rzeczy — bo do posągu ś. Jana Kantego, ubogiéj pamiątki, niemogącéj mierzyć się z arcydziełami sztuki — z tém wszystkiém z natury ducha w jakim przedsięwziętą została, wchodzącéj w poczet tych samych pomników, jakie w epokach najgorętszéj wiary powstały.

Już od lat wielu mieszczanie Kent składając wdowi grosz, czy to za pośrednictwem ofiar dobrowolnych, czy wyprawianych na ten cel zabaw, przyszli do sumy, wcale znacznéj, na tak małą mieścinę; ma bowiem wynosić z górą 6000 zł. pols. Ilość ta postawiła ich w możności pomyślenia o pomniku, któryby godnie uczcił pamięć Świętego, urodzonego pośród nich. Tym końcem udali się do p. Stehlika mającego zakład kamieniarski w Krakowie, aby posąg ś. Jana Kantego z kamienia wyciosał.

Temi właśnie dniami mieliśmy przyjemność oglądać pomnik ten, skończony już, lecz jeszcze niezłożony. Na podstawie z piaskowca około 18 stóp mającéj, wykonanéj w stylu gotyckim, z ozdobami pięknego rysunku, pełnymi poważnéj prostoty, wzniesioną będzie figura ś. Jana, także z jednéj sztuki pińczowskiego piaskowca wyrobiona, wysoka na 6 stóp. — Należy się słuszna pochwała p. Rogozińskiemu, który rzeźbił ów posąg, że umiał zachować dobry rysunek, i całéj postaci nadać szlachetny układ. Aczkolwiek figura jest w stylu zwykłych posągów kościelnych, jednakże mniéj widać w niéj owéj zepsutéj maniery, jaka się w rzeźbach tego rodzaju postrzegać daje. Draperya togi, dość naturalnie się układa. Wyrobienie przytém czyste i staranne. — Zgoła, pomnik ten, będzie jednym z najlepszych, i można rzec wyjątkiem, z mnóstwa tych pasyjek i figur przydrożnych, szpecących nasz kraj, nietylko po wsiach, ale i po placach miast.

Cały ten pomnik ma wysokości stóp 24 — ozdobićby mógł nietylko Kęty, ale każde miejsce gdzieby go postawiono.

Sumienna praca jeżeli komu, to artystom szczególniejszy zaszczyt przynosi.

Tém gorliwiéj usiłujemy podnieść i szlachetną stronę tych, co na ten pomnik łożyli, i tych co go wykonali, ażeby przykład ubogich mieszkańców Kent, pobudził nas, mieszkańców staréj stolicy królów, do wywiązania się z niejednego długu zaciągnionego względem niejednéj sławy i świętości narodowéj.

Przecież to niedawne czasy, jak zabierano się do postawienia pomnika Janowi Kochanowskiemu w naszym wawelskim panteonie — wpłynęły nawet pewne ofiary, ten i ów artysta rzucił pomysł do rzeźby — ale jak prędko myśl strzeliła, tak prędko ucichła. — Wprawdzie okoliczności nieszczęsne kazały bardziéj kłopotać się o żyjących, niż o umarłych — jednakże jeżeli myśl była dobra i potrzebna, można ją było na chwilę zawiesić, ale rzucać w bezdeń zapomnienia — niegodziło się.

Zapewne drogą jest narodowi pamięć poety, który był twórcą pięknéj naszéj mowy, którego pobożne i szczeropolskie dźwięki dotąd oddzwaniają w każdem sercu — jednakże imie to żyje raczéj w pamięci ludzi wyższych wykształceniem, naukowych, niż ogółu...

Téjże natury jest pomnik, jaki podobnież ma stanąć w kolegium Jagiellońskiem na cześć Długosza, ojca naszéj historyi. — Uczoność oddaje tu hołd tradycyjnéj zasłudze..... Tego rodzaju pamiątki można wznosić każdéj chwili, kiedy okoliczności i środki posłużą. Lecz są pewne obowiązki względem osób, które położyły wielkie, świeże jeszcze, bijące w oczy zasługi — takichto obowiązków odkładać niewolno, przynajmniéj niegodzi się bez ubliżenia samym sobie.

Rozumiem tu — pomnik nieśmiertelnemu śpiewakowi Sybilli, wzorowi pasterzy — Woroniczowi Ktokolwiek zwiedzasz nagrobki w Katedrze na Zamku, gdzie obok króli, śpią w kamiennych swych łożach biskupi — czytaj Imiona ich od ś. Stanisława do Sołtyka. — Piękny wieniec wielkich i zasłużonych krajowi Męży! — ale wieniec ten niewiąże się, brak mu ostatniego Męża aby go zamknął — Woronicza.....

Jeżeli żołobie wolno jest marmury swoje stawiać pod bokiem Jagiellonidów, dla czegoż wdzięczność tak późno z długiem swoim przychodzi? Dla czego Woronicz dotąd niema pomnika?

Warszawa w tym obowiązku jak widzę chce wyprzedzić Kraków; słychać bowiem, że tam zamyślają o pomniku dla Prymasa.

Wprawdzie Woronicz żył tu pamiątką, jaką sam po sobie zostawił — pałacem biskupim — ale pałac poszedł w perzynę... a o pomniku nikt ani nieśni.....

Każda epoka ma swoją cechę: były epoki wojen, wypraw dalekich, kunsztów, kłotni religijnych, pijatyk — i po każdéj zostały ślady, to zbroi i mieczów, to wspaniałych budowli, posągów, malowideł, grubych ksiąg, pucharów i t. d. — po naszéj cóż zostanie? miałażby to być epoka bezpłodności?

LISTY Z GALICYI.

X.

Ciężkowice 22 września 1851 r.

Zakończyłem więc specyalny od kościoła do kościoła objazd Sandeczczyzny. — Statystyczne cyfry tego obwody są: mil kw. $69^1/_3$ — kościołów rachu-

rubrykach podawane, rzadko bardzo zgadzają się z sobą w summie.

Tyle co do materyałów. Jeźliśmy o nich nieco się rozszerzyli, to dla tego, aby niespadła na nas odpowiedzialność, tam gdzie wina nie na nas ciężv a bardziéj jeszcze aby zwrócić uwagę właściwych władz na brak statystycznych dat i skłonić je do sporządzania i ogłaszania corocznie dokładnych i umiejętnie rozklassyfikowanych wykazów. Sporządzone bowiem i schowane w akta, w kraju mało komu mogą być przystępne, za granicą nikomu.

Korrespondencya Czasu.

Berlin 26 września.

† Sejm prowincyonalny Brandenburgski skończył się w dniu wczorajszym; skończył się spokojnie, jak rozpoczął spokojnie, nie obudziwszy ani interesu w publiczności, politycznie zapatyzowanéj, ani dopiąwszy rezultatu, który mu stronnictwo *Krzyżowe* naprzód było wytknęło, tojest: przeprowadzenia wniosku domagającego się od rządu przemienienia charakteru jego tymczasowego na stały. Sejm uchwalił wprawdzie adres do króla, dziękując mu za zwołanie Stanów prowincyonalnych, ale nie śmiał w nim wyrazić myśli, zastąpienia nimi reprezentacyi konstytucyą przepisanéj, ani uczynić wniosku o stałe ich potwierdzenie. Zamiar ten znalazł w łonie samego sejmu opozycyę, i skończyło się na ogólném oświadczeniu, że sejm usiłował odpowiedzieć chęciom N. Pana, który pragnął, aby dawniejsze instytucye kraju nowszych dopełniały, i ustalił się tym sposobem porządek potrzebom jego prawdziwie odpowiadający.

Wszakże „co się zwlekło, nie uciekło.“ Stronnictwo krzyżowe nie straciło ducha. Czego nie powiedzie się przeprowadzić na sejmach prowincyonalnych, bo można być pewnym, że inne sejmy prowincyonalne nie będą szczęśliwsze od Brandenburgskiego, to udać się może na sejmie wielkim, na drodze legalnéj, bo stronnictwo krzyżowe nie zaniedba wywołać tam jeszcze jednéj, stanowczéj walki względem reprezentacyi Stanowéj. Zachodzi tylko pytanie, czy rząd, po doświadczeniu, jakiego nabędzie z sejmów prowincyonalnych, przychylnym się okaże zamiarom stronnictwa krzyżowego? Protestacye, które od mężów wysokiéj powagi w kraju używających zaniesione zostały przeciwko zwołaniu Stanów prowincyonalnych, i które dotąd nie ustają, nie mogą być i nie są rządowi obojętne. Podobno się nie mylę, sądząc, że rząd istotnie tylko *tymczasowo* Stany prowincyonalne zwołał, i nie ma zamiaru, wskrzesić ich wedle dawniejszego prawa. Na ich miejsce nastąpią Zgromadzenia prowincyonalne w duchu prawa ordynacyi gminnéj, powiatowéj i prowincyonalnéj, które to prawo jednakże wprzódy, a to na następnym wielkim sejmie, ulegnie pewnym, lecz nie koniecznie Stanowym zmianom. Sądzę daléj, że rząd nie myśli już także o restauracyi sejmu Stanów połączonych, ani o przemianie dzisiejszéj konstytucyjnéj reprezentacyi na Stanową przez ogłoszenie nowego odpowiedniego prawa wyborczego. Przyszła Izba parów będzie reprezentantką Stanów, przywileju i godności; Izba niższa pozostanie tém czém jest, reprezentantką ludu wedle cenzusu rozklassyfikowanego. Sądzę nakoniec, i to jest najważniejszém, że rząd nie ma, i może nigdy nie miał na myśli, zniesienia lub radykalnego przemienienia dziś obowiązującéj konstytucyi. Jeżeli pewne akta jego myśl taką napomykały i wykonanie jéj czyniły prawdopodobném, był to pozór, który konjunktury polityczne usprawiedliwiały i czyniły niejako koniecznym. Dziś pozór ten ustał, i na przyszłym sejmie się okaże, że obawy o zniesienie konstytucyi były płonne, równie jak płonnym jest domysł powrotu do patentu 3 lutego 1847 r. tworzącego sejm Stanów połaczonych.

Twierdzenia te moje może was zastanowią, zwłaszcza, że przeciwne są dawniejszym moim wnioskom, domysłom, kombinacyom, które gruntowałem na opinii powszechnéj i dzieliłem z tymi wszystkimi, którzy na dokonanych faktach opierali swe zdanie, i wyciągali z nich konieczne, rzeczywiście pozorne tylko następstwa. Do dziś dnia utrzymuje się opinia, że reakcya w Prusiech nie dobiegła jeszcze do celu. Nie przeczę temu, ale mniemam, że nie dobiegła tylko w szczegółach; w głównéj rzeczy, tojest w kwestyi konstytucyi, nie pójdzie daléj. Być może, bo cóż dziś być nie może, że rzeczy znów taki wezmą obrot, że Prusy zmuszone będą jeszcze krok jeden lub dwa w tył postąpić. Oczekiwana katastrofa 1852 r. w skutkach swych daléj je jeszcze popchnąć może. Są to wypadki domniemywanéj przyszłości. Lecz sądząc po tém, jak się dziś rzeczy w Niemczech postawiły, mianowicie kwestya systemu konstytucyjnego, w reszcie państw Rzeszy, mniemam, że Prusy nie opuszczą stanowiska, na którém obecnie stoją. Zapytacie o bliższe umotywowanie mego zdania? Dozwólcie, że się nateraz nie wdaję w szczegóły. Ogólne wypowiedzenie zdania nie jest niebezpieczném, ale za szczegóły trzeba odpowiadać. Ogólne zaś zdanie, które niech wam służy za odpowiedź, brzmi: że Prusy, utrzymując się na stanowisku, które obecnie zajmują, odzyskają w Niemczech stanowisko zajmowane przed rewolucyą. Ku temu celowi zmierzała cała polityka dzisiejszego gabinetu. Cel ten w połowie, tojest we względzie materyalnym, osiągnięty już po części został przez przygotowaną Unią handlową i celną *Zollvereinu* z *Steuervereinem;* w drugiéj połowie, tojest we względzie moralnym, cel ten Prusy osiągną przez utrzymanie się na stanowisku konstytucyjném, co jest, jeżeli wolicie, co ma być, szczérą wolą dzisiejszego gabinetu. Oto i cała zagadka moich odmiennych twierdzeń i klucz do dotychczasowéj polityki. Jeżeli uważanie moje pokaże się mylnem, to się tém pocieszę, że w dzisiejszym stanie stósunków europejskich niemasz jasnowidzących, ani proroków; jeżeli się pokaże prawdziwém, to i to nie będzie żadną moją zasługą, bo wypowiedziałem tylko Prus myśl historyczną, do któréj dotąd po każdéj katastrofie wracały, myśl materyalnego i moralnego w Niemczech postępu i wzrostu.

Weimar 23 września.

ꝺ Dzisiejszy książę i księżna Weimarscy, radziby utrzymać sławę swego miasta, któréj nabyło, pod szczęśliwém panowaniem ich poprzedników. Ale niestety! geniuszów zakupywać trudno, kiedy ich nie rodzi natura. A wreszcie dożyliśmy epoki, w któréj daleko bogatsze i potężniejsze rządy ubiegają się o zaszczyt opiekunów cywilizacyi i nie dają sobie wydzierać znamienitszych talentów. Możeż z nimi walczyć skromny i ubogi Weimar? Monachium naprzykład, pozbawiło go już nazwiska Aten, przywłaszczając je sobie z większym daleko blaskiem. Dla tego też staranie dzisiejszych książąt weimarskich, dąży raczéj do uwiecznienia przeszłéj zasługi, niż do nabycia nowéj, do któréj już minął czas i usunęły się okoliczności. Panujący książę Karol Fryderyk szczyci się tytułem rektora Jenajskiego uniwersytetu a syn jego, następca tronu nosi godność doktora prawa, jakby na pokazanie światu, że opieka nad naukami, będzie już uprzywilejowaném znamieniem ich dynastyi. Dostojna małżonka księcia, Marya Pawłówna, zachęcona zapewne przykładem znamienitéj poprzedniczki, uczciła w ostatnich latach, nowym pomnikiem, pamięć nieśmiertelnych kapłanów Muzy germańskiéj. Jéj to głównie staraniem i kosztem, urządzono w jedném skrzydle książęcege zamku cztery sale, poświęcone Göthemu, Schillerowi, Wielandowi i Herderowi, godne odwiedzin wędrownika. Są to gmachy, niewielkiego rozmiaru, ale odznaczające się wytwornym smakiem i szczęśliwym pomysłem. Główną ich ozdobą są freski wyobrażające rozmaite sceny z sławniejszych utworów literackich każdego mistrza. Salę Göthego, naturalnie największą, i salę Schillera, malował Neher ze Stutgardu, salkę Herdera Jäger z Lipska, salkę Wielanda Preller z Weimaru. Każda z nich mieści w sobie marmurowe popiersie swego poety, pięknego dłuta. Wszystkie są opatrzone w bogate gzymsy, kandelabry, złocone bronzy na machoniowych podwojach, tém szacowniejsze, iż są po większéj części dziełem miejscowych kunsztmistrzów. Urn porcelanowych i malachitów dostarczył Petersburg. Złota cyfra księcia i księżnéj, nad drzwiami sali przedwstępnéj, przekaże potomnym, że i oni nie minęli bez zostawienia miastu pięknéj pamiątki.

Weimar zamyka jeszcze w swych murach, szanowne popioły jednego z dawniejszych mężów sztuki. Tu przebywał i umarł (r. 1553) Łukasz Kranach, właściwiéj Müller, bo nazwisko Kranacha czyli Kronacha wziął od miejsca swego urodzenia niedaleko Bamberga. Łukasz Kranach, spółczesny Alberta Dürera, burmistrz wirtembergski, był malarzem nadwornym i przyjacielem owego elektora saskiego Jana Fryderyka, zwanego przez protestantów *wspaniałomyślnym* (der Grossmüthige) który bunty swoje przeciw cesarzowi Karolowi V. odpokutował więzieniem i utratą dostojności elektorskiéj. Kranach słynął, jak wiadomo, z szczególniejszego talentu do portretów; bez jego obrazów nieobejdzie się żadna galerya niemiecka; jeden z największych (bo dwa tylko tego rozmiaru znajdują się w Naumburgu i Wittenbergu) darował przyjacielowi swemu elektorowi Janowi, i ten zachowuje się dotąd, w tutejszym kościele S. Piotra i Pawła; szacują jego wartość na kilkadziesiąt tysięcy talarów. Składa on się z trzech części; część środkowa wyobraża mękę Chrystusa Pana, u stóp krzyża stoją Luter i sam Kranach, wielkości więcéj niż naturalnéj; lewe skrzydło obrazu wystawia księcia Jana Fryderyka, z ową otyłą tuszą, z powodu któréj staczać musiał bitwy na wozie nie na koniu; prawe, trzech jego synów. Znawcy podziwiają w tych wizerunkach dokładność rysów twarzy i doskonałe, jak się domniemywać należy, podobieństwo. Kto się chce przypatrywać wiernym rysom postaci Kranacha, niech nieprzestaje na tym obrazie, lecz spojrzy na jego kamień grobowy utkwiony w zewnętrzną ścianę kościoła s. Jakóba, a na którym jest wyryty w naturalnéj wielkości. Uważałem że obok grobowca Kranacha, kazało się pochować kilku miejscowych malarzy nowoczesnych; nieprzysparza to sławy ich pędzlowi, ale przynajmniéj niesie im pociechę, że leżą obok jednego z ojców sztuki. Kościół ś. Jakóba otoczony jest cmentarzem, który teraz obrócono na plac publiczny, z zachowaniem okazalszych pomników. Może to myśl i nie zła. Niemasz cmentarza na świecie któryby mógł rachować na wieczność, boć gdyby szanowano na wieki wieków, ziemię zajętą przez umarłych, z czasem zabrakłoby miejsca dla żywych. Obracając przepełniony cmentarz, na przestrzeń dla użytku żyjących, kłóci się w prawdzie pokój nieboszczyków, ale uwiecznia się przynajmniéj pamięć tych, co się zdobyli na trwalsze swego zgonu pomniki. Lepiéj ocalić niektórych, niż stracić wszystkich.

Będąc w Weimarze niemogłem nie pytać się o teatr, ów teatr, który niegdyś pod okiem Göthego i Schillera, był szkołą artystów scenicznych, dla całych Niemiec. Szczęśliwym przypadkiem otwierano porę jego zimową, za mego pobytu, bo przez całe lato stał zamknięty. Na szczęście, dano jedną ze sztuk Göthego (bo czyjążby inną?) pod tytułem: *Clavigo.* Miałem więc tylko przed oczyma zdolności tragiczne, ale niemogę się przyznać, ażebym widział coś więcéj nad mierność. Salka teatralna nie grzeszy zbytkiem ozdób i świeżością; ma rozmiary bardzo szczupłe, zastósowane zapewne do ilości widzów, orkiestra tylko niema z miejscem najmniejszéj proporcyi; głuszy w trajedyach, cóż dopiero w operach. Widać że jéj wodzem jest pan Liszt, który niedbając o przestrzeń, robi co może i co powinien, utrzymuje personale orkiestry w największym komplecie. Wszakże i on sam piekielną swoją zręcznością, głuszy częstokroć słuchaczów. Teatr wejmarski, własnemi siłami utrzymać się nie może, panujący książę odkłada nań z listy cywilnéj 30,000 tal.

Jutro jadę do Erfurtu i ztamtąd list przyszły napiszę. Książę i księżna wejmarscy, nie są w téj chwili obecni w stolicy; zaledwie wrócili z wód, pojechali do Eisenach, na powitanie księżnéj Orleanu, któréj dają w swych krajach tak szlachetny przytułek.

Paryż 24 września.

α Protestacya księcia Sułkowskiego i panów Niemojowskiego, Brodowskiego i Niegolewskiego, uczyniona na sejmie poznańskim, została ogłoszona przez wiele dzienników francuskich, ale bez najmniejszego słowa ni uwagi. Niemożna sie było spodziewać czego innego po dziennikach dzisiejszego Bizancyum paryzkiego; jednakże wielu światłych a godnych Francuzów, oddało w milczeniu sprawiedliwość wytrwałości posłów poznańskich w obronie narodowości. Kilku dyplomatów *Jockey club*, między którymi trzyma najprzyjaźniejsze miejsce p. de Bourqueney, pochwaliło ten krok.

Stan emigracyi polskiéj we Francyi i Anglii jest zawsze ciężki. Zasoby w Towarzystwie Dam i w Komisyi funduszów już się niemal wyczerpały. Bank polski, dzięki gorliwości kilku poważnych osób, postępuje daléj w swych czynnościach, ale przyszłość jego jest wątła. Leon Faucher zawiódł wszelkie nadzieje emigracyi. Przychodzi jéj dziś żałować Barocha.

Michelet ukończył ogłoszenie Legendy Kościuszki, do któréj tłómaczenia na polskie zabrał się jeden z ziomków.— Wyszło dzieło P. Tegoborskiego, pod tytułem: *Etudes sur les forces productivs de la Russie.* — Wyszedł także XIty tom dzieła Thiersa: *Histoire du Consulat et de l'Empire*, zajmujący dwa rozdziały pod tytułem: *Talavera* i *Rozwód.* I w tym tomie dosyć napotyka się wspomnień o Polsce i Polakach, chociaż pisanych niechętną ręką. Na schyłku kampanii hiszpańskiéj, legia polska, komenderowana przez jenerała Valence, znajdowała się w korpusie jenerała Sebastianiego. Pod Talavera, hułani rozbili do szczętu 13ty pułk dragonów angielskich, a pod Almonacid pierwsi rozpoczęli bitwę. Rezerwa legii tak piesza jak konna, pośpieszyła na ratunek Antwerpii, kiedy jej zagroziła wyprawa angielska. Skoro flota angielska puściła 30 statków palnych pod Rochefort dla spalenia floty francuskiéj, między spalonemi okrętami znajdował się piękny okręt *Warszawa.* Thiers mówi, że roku 1809 Polacy popisali się pod księciem Poniatowskim *dosyć dobrze.* Taka słaba pochwała, powiedziana niechętnie, pochodziła ztąd, że aby osłonić Napoleona, trzeba było zrzucić winę na Polaków, albo ich w opinii poniżyć. Według takiéj polityki, postępuje dziś wielu konserwatorskich franców: Alexis de Saint Priest, Thiers, a Mignet w Historyi XVI. wieku, tak postąpić zamyśla. Thiers niemógł stawić zaszczytnie zasług Polaków oddanych w Hiszpanii i Polsce, obok negocyacyi, w któréj Napoleon obowiązywał się względem cesarza Aleksandra, nigdy nie przywracać Polski. Rozpamię-

---

jąc razem matres, filiae i excurendy 132; między témi dwa klasztory, 91 obrządku łacińskiego i 41 cerkwi — ludności ogółem 264,720, licząc Rusinów 27,000; Żydów 7,500; Lutrów 1,800. Miasto 1, miasteczek 11, wsi 387; — jedno gimnazyum, jedna szkoła realna, trzy szkoły główne, dwie panieńskie, sześćdziesiąt sześć wiejskich i dwadzieścia pięć w parafiach ruskich,

Biorąc ogółowo wedle dat erekcyj kościołów, wypada: iż cała prawie Nowotarszczyzna, a mianowicie brzegi Czarnego-Dunajca, prawy brzeg Raby i dolina obu Sączów, są osadami głównie zaludnionémi z wykarczowanych lasów w końcu XIIgo i na początku XIIIgo wieku — tu liczą się: Nowytarg, Ludzimierz, Wachsmund, Klikuszowa, Szaflary, Ostrowsko, Poremba, Niedźwiedź, Podobin, Olszówka, Mszana, Kasina, Wilkowisko, Szczyrzyc, Rabka, Biegumie, oba Sącze i Zbyszyce wraz z okolicami. Jako osady wzniesione i zbogacone przywilejami przez Kazimierza W., uważać należy miasteczka: Tymbark, Ciężkowice, Bobowa, Grybów, Piwniczna i Tylicz, wraz z okolicami. Państwo Nawojowskie i Rusczyzna w państwie Muszyńskiem, jak dawniéj wskazałem są osadami 16go i 17go wieku.

Na téj przestrzeni pozostałe co do budowy starożytne kościoły z zachowanym typem wieku, są: Ludzimierz, Dembno, Wilkowisko, Łopuszna, Siedlce, Ptaszkowa, Sw. Bernarda (Grybów), klasztór Starosandecki, Zbyszycki i dwa Bobowskie — z tych, w trzech ostatnich miejscach murowane; pierwsze zachowały typ drewnianych kościołów, jak je stawiano w końcu XIV i na początku XV wieku. Charakterystyczne cechy budowy kościołów drewnianych w tych czasach, są: frontową facyatę kościoła stanowi: dzwonnica czworoboczna, w dolnéj części szersza, będąca kruchtą, ku górze coraz bardziéj się zwęża, gdzie ją znów w sposób głowy rozszerzają cztery u dołu zębate klapy, z których strzela piramidalne nakrycie — budynek kościoła, prostokąt, w części za wielkim ołtarzem połową 8miokąta zakończony, stromym dachem przypiera do 3iéj części wieży dzwonowéj — ściany kościoła i dzwonnicę otaczają płaskim dachem na filarach wspartym nakryte podcienia, czyli galerye, od ludu Sobotami zwane. W 16stym i 17stym wieku, wieża dzwonowa traci strzelistość, charakter gotycki, staje się niższą, szerszą, często stoi oddzielona od kościoła, a kopułę piramidalną zastępuje baniasta — na szczycie dachu sadowi się mała wieżyczka sygnaturką zwana, a Sobót niewidać już przy kościołach w tym czasie budowanych. Pułap starego kościoła składają rzeźbione tafle, jako w posadce ułożone; lub też malowano deski klejowo białą, czerwoną i niebieską farbą w paski podłużne, desenie rozet i lilij — takie malowania są w kilku, tu za starożytne policzonych kościołach.

Najstarsze drewniane kościoły, napotkać można na wyniosłych pagórkach, jak się zdaje w miejscu pogańskich uroczysk, lub nad brzegiem rzek, jakby na pamiątkę Chrztu św. Grono dębów lub lip otaczające kościoł, jest także cechą starożytności. Dęby trafiają się rzadko — lipa, ta nieodstępna towarzyszka kościoła, już w powieści i pieśni gminnéj niepospolitą odgrywa rolę — w starożytności sądy zasiadają pod lipami — miesiąc lipiec od niéj wziął swą nazwę; pod jéj wreszcie cieniem wychował się nasz bard złotego wieku. Lipy otaczające dom szlachecki, szeroką wytykały drogę pod jego gościnne poddasze, którą dziś wierzbowa i topolowa zastępuje alea. Lipa nakoniec dostarczyła z swego pnia, kolebki i krzyża nagrobnego; to też pamięć narodu uczciła ją tysiącem wspomnień w pieśni i przysłowiu, a wygnan zprzed szlacheckiego dworca, kościół cieniem swego liścia osłania.

Linija zamków i miejsc obronnych nad Dunajcem, w szczątkach lub w pewném podaniu zachowanych, od podnóża Tatr począwszy, następnie się przedstawi: Szaflary, Lisowiec (w Sromowcach) Niedzica, Czorsztyn, św. Kunegundy (w Pioninach), Olszana, Czarny-potok, Stary-Sącz, Podegrodzie, Nowy-Sącz, Chełmiec, Białowodzki (pod Zbyszycami) Gródek, Rożnów, Wierzynków (Witowice), Tropsztyn, Czchów. — Nad Popradem: Rytro, Piwniczna, Muszyna. — Nad Białą: Grybów, Rosochatka, Wojnarowa, Jeżów, Bobowa, Bukowiec (pod Brunikiem). — Zamków w śladach, pozostało dwadzieścia i cztery.

Ukończywszy tedy zamierzoną na rok bieżący podróż, zajmę się wykończeniem rękopisu, który z przyszłem zapewne latem, nakładem Szanownych Wydawców Biblioteki Warszawskiéj wyjdzie z druku, zawierając w tomie Iszym: Archeologiczny opis okręgu Krakowa i Sandeczczyzny.

J. Ł.

Odezwa literacka.

Wiadomo, iż p. Syrokomla (Kondratowicz) wydał już 6 zeszytów Przekładów poetów polsko-łacińskich — mając zamiar daléj prowadzić tak zaszczytnie wykonaną pracę, ogłasza następną odezwę:

„Mając zamiar w VII. zeszycie naszych *Przekładów poetów polsko-łacińskich* dać tłómaczenie poezyi Joachima Bielskiego, drogą niniejszéj odezwy upraszamy posiadaczów zbiorów ksiąg rzadkich, o udzielenie nam na czas krótki, albo o spisanie kopii na nasz rachunek, następnych łacińskich utworów tegoż Joachima Bielskiego:

1) *Istulce convivium*, wiersz na wesele Stefana Batorego.
2) *Satira in quendam Dantiscanum*, utwor długi i nader rzadki, tak, że straciliśmy nadzieję widzenia go w oryginale; choćby przynajmniéj mieć wiersz tegoż: *De clade Gedanensium insigni in Prussia, circa pagum Rokitki die 27 aprilis.*
3) *Carmen in Inaugurationem Serenissimi Sigismundi III., 1587.*
4) *Naeniae in funere Divi Stephani I., 1588.*

(Dalsze wiersze łacińskie tegoż Bielskiego mamy u siebie).

Łaskawą tę uczynność wdzięcznie przyjąć, rychło nadesłane rzeczy albo koszta przekopiowania zwrócić, oraz dziękczynną wzmiankę udzielającemu publicznie uczynić, najuroczyściéj obiecujemy.

Adres, pod którym dojdą nas odezwy:
„*Wny Ludwik Kondratowicz,*
„*przez Nieświez, Mir, w Załunie.*“

Wł. Syrokomla.

tywając nad postępowaniem Napoleona i Thiersa, nie można wstrzymać się od nieprzytoczenia paru ustępów z listu ogłoszonego niegdyś w *Gazecie Polskiéj Poznańskiéj*, a którego oryginał znajduje się w księdze autografów posła Teodora Morawskiego w Paryżu. List ten pisany 28go stycznia 1808 o 2éj po północy przez marszałka Lannes pod Saragosą, zawiera następujące ustępy: „*Il parait, mon cher Junot, que toutes les troupes du Gén. Mounier sont à faire le coup de fusil depuis hier, Du moins ce général m' en fait prévenir. Il me fait même dire que si on ne se retire pas, il ne pourra plus défendre le couvent de S. Augustin. Il serait facheux de l'abandonner après avoir perdu tant de monde. Je pense que tu ferais bien de faire occuper ce couvent par un bon poste de polonais de la division Grandjean. Je connais le Général Mounier; ce n'est guère un homme à garder des points aussi importants que ceux qu'il dèfend* &c“.

L'Indépendance Belge ogłosiła, że jenerałowie Dembiński, Chrzanowski i Messaros, mają wyjechać na spotkanie jenerała Wysockiego. Jenerał Dembiński napisał do dziennika z oświadczeniem, że podana wiadomość była mylną.

Jenerał Wysocki i Bathiany przyjadą do Paryża na mocy paszportów francuskich, które im Polacy wyrobili i przesłali. Niepewność, dokąd uda się Koszuth pochodzi ztąd, że on przyjął zarówno gościnność angielską i amerykańską. Ta okoliczność sprawiła, że wsiadając na okręt *Mississipi*, emigranci byli zmuszonemi oświadczyć władzom tureckim, dokąd udać się zamierzają. Zapewnie Koszuth przybije do Portsmouth, a potém uda się do Nowego-Yorku.

Korespondencya Stambulska z dnia 2go września donosi, że mimo pozornéj neutralności, Tytoff wywiera wielki wpływ przez Arystarkiego na komisyą grobów świętych. Rossya się ma starać, aby sprawa grobów nie zakończyła się przed r. 1852, a to dlatego, żeby L. Napoleon nie pozyskał sobie w elekcyi głosów partyi katolickiéj. Markiz de Lavalette przeciwnie stara się wszystkiemi sposoby, aby sprawę tę jak najprędzéj zakończyć. — Ahmet Effendi przyśpiesza swój wyjazd do Teheranu, jako ambasador turecki, z powodu sprzeczki Persyi z Rossyą o Teheran. Ma on ofiarować szachowi alians Turcyi, jako naturalny. P. Halczyński został mianowany radcą stanu za wpływ, jaki zyskał u księcia Stirbeja, który jest dziś posłuszny Rossyi, kiedy książę Ghika pozostał umiarkowanym i patryotą.

Medyolan 24 września.

Od ostatniego mego listu, postać miasta coraz żywsza, coraz weselsza.

Dzień poza-wczorajszy rozpoczął się od wielkiéj parady wojskowéj. Dwie brygady piechoty i sześć bateryj artyleryi wystąpiły z porankiem przed J. C. Mością. Cesarz był na koniu; sam dowodził. Manewra z ogniem trwały przeszło dwie godziny. Scisk widzów na wspaniałym placu, gdzie się odbywały te ćwiczenia, był ogromny.

Po paradzie wojskowéj, raczył Cesarz zatrzymać się przy kompanii pompierów którzy pod okiem J. C. Mości w rozmaitych ćwiczeniach okazywali nadzwyczajną biegłość i zręczność.

Koło godziny 12téj udał się Cesarz z całą swą świtą do koszar; zwiedził potém wojskowy szpital S. Franciszka, następnie kościół N. Panny (Madonna di S. Celso), i nareszcie dom sierot i wielki szpital miejski. W tym ostatnim raczył J. C. Mość wejść w najdrobniejsze szczegóły, pytać o stan zdrowia, o utrzymanie, o lekarstwa dla chorych i opuścił zakład wśród wdzięcznéj tłumnie przy drzwiach na wyjście jego czekającéj publiczności.

O godzinie 2éj z południa huk dział z fortecy Tosa oznajmił miastu wizytę J. C. Mości w tym arcydziele wojennéj nauki i sztuki.

W godzinę późniéj prezes na czele członków akademii przyjmował Cesarza w starożytnéj świątyni nauk zwanéj *Academia di Brera*. Przy boku Cesarza znajdował się w téj wizycie hr. Strassoldo rządca cywilny Lombardyi.

O godzinie 4½ opuścił Cesarz stolicę udając się w powrocie do Monza.

Wieczorem miasto było wspaniale oświecone.

W dniu wczorajszym J. C. Mość raczył po przybyciu o 10téj zrana z Monza zwiedzić kościół Śgo Karola, bibliotekę i inne naukowe zakłady.

Dzień dzisiejszy poświęca Cesarz na obejrzenie *Como* i pysznych jego okolic.

Jutro 25go J. C. Mość wróci po raz ostatni do stolicy. Wyjazd Cesarza do Werony ma nastąpić po jutrze 26go.

Z całéj téj podróży zdaje się, że J. C. Mość dobre z sobą uwiezie wspomnienia. Lombardya dała tak w téj chwili, jak i dawniéj wiele swéj przychylności dla tronu dowodów.

Przegląd Polityczny.

Pruskie dzienniki podają szczegółowe opisy czynności sejmów prowincyonalnych wszystkich prowincyj, co nie przedstawia dla czytelników naszych żadnego interesu. W miejsce deputowanych w Królewcu, którzy zaprotestowali, powołano ich zastępców.

Księstwo Schaumburg-Lippe, przystąpiło do układu handlowego prusko-hanowerskiego.

Sławny proces polityczny Bechera i spólników, rozpoczął się 24go w Ludwigsburg (Wirtemberg). 35 uwięzionych przywieziono tam z Hohenasperg, dwóch innych było już na miejscu, reszta częścią wolni za kaucyą, częścią zaś ratowała się ucieczką.

W Frankfurcie uchwalono zaprowadzenie stempla od dzienników politycznych, zniesionego w r. 1848.

Senat Bremeński wykończył rewizyą konstytucyi, i takową przedstawi obywatelstwu (deputowanym) do potwierdzenia.

Senat Hamburski zniósł prawa zasadnicze, z wyjątkiem tych ustępów, które osobnemi uchwałami otrzymały dla miasta i okręgu moc obowiązującą.

— Mowa ministra spraw wewn. miana na biesiadzie w dep. Marne, zajmuje dotąd umysły publiczności paryskiéj. Dzienniki niektóre przypuszczają, że udzielenie krzyża komandorskiego przyczyniło się do zapewnienia bezwzględnéj pomocy kandydaturze prezydenta ze strony p. Faucher, inne tak są oburzone nielegalnemi wyrażeniami ministra, że jak np. *Siècle* domagają się jego zaskarżenia.

Sądy dorzuciły dwa nowe wyroki do długiego szeregu surowości, których dziennikarstwo w Paryżu doznaje. *Avénement du Peuple* i *Pressa* skazane zostały, każda w osobie swego żeranta na 1000 fr. i 6 miesięcy więzienia, a to za umieszczenie listu p. Huga, którego ogłoszenie skrócone z nader pochwalną wzmianką nie ściągnęło na *Siècla* nawet procesu. Od wyroku, który padł na *Pressę* zaocznie, żerant jéj p. Rouy apellował.

Wiedeń 28 września. *Lloyd* podaje korespondencyą z Berlina 24go t. m., z któréj wyjmujemy co następuje: „Traktat zawarty z Hanowerem nie jest już wyłącznym przedmiotem rozmów tutejszéj stolicy. Uwagi, jakie nad tym ważnym w polityczno-handlowym względzie wypadkiem czyniono, od wczoraj ustąpiły miejsca wcale innego rodzaju refleksyom, nad protestacyą księcia Sułkowskiego, ordynata Rydzyńskiego i hrabiego na Lesznie, przeciwko mowie którą nad-prezydent Puttkamer, w charakterze królewskiego komissarza, sejm Stanowy W. Ks. Poznańskiego zagaił. Zresztą oświadczenie księcia niema wcale cechy nienawistnéj, i protest jego nietyle skierowany jest przeciwko rządowi, jego sposobowi widzenia i środkom, ile przeciwko formie jaką nad-prezydent mowie swojéj nadał. Książę, który dawniéj służył jako oficer w pułku gwardyi przybocznéj, ani u dworu ani w publiczności nieuchodzi wcale za przeciwnika naszego rządu i w roku 1848, w stósunku swoim jako pruski poddany żadnéj niedopuścił się winy, ale równie jak rodacy jego i plemiennicy silnie obstaje przy swojéj narodowości. Że okoliczność ta jest bardzo delikatnéj natury i na wielostronne zasługuje uwzględnienie, to ze strony rządu samego potylekroć było wypowiedziane, iż ubolewać wypada w ogóle, że nieznajdujemy go w mowie p. Puttkamera.“

— C. k. ministerstwo finansów postanowiło, że w przypadkach przymusowego ściągania zaległości podatkowych, pozostawione będzie na przyszłość właściwym starostom okręgowym rozważenie względów przemawiających za debentem i orzeczenie, czyli mają być wyznaczone termina do spłacenia tych należytości, czyli też mają być na drodze stopniowéj egzekucyi ściągniętemi. Zesłanie również urzędnika do egzekucyi podatkowéj, wtedy tylko miejsce mieć winno, gdy to starosta uzna za potrzebne.

— Mówią, że na dzień imienin Cesarskich 4 października, przybędzie do Ischl kilka dostojnych osób z Cesarską familią zaprzyjaźnionych, a mianowicie królestwo bawarscy.

— Na kongres pocztowy mający się odbyć w przyszłym miesiącu w Berlinie, wysłany będzie ze strony tutejszego rządu radca sekcyjny przy ministerstwie handlu p. Löwenthal, który przy dawniejszych obradach w tym samym przedmiocie odbytych, tak szczęśliwą rozwinął działalność. P. Löwenthal już w pierwszych dniach października wyjedzie do Berlina.

— Minister-prezydent książę Schwarzenberg miał wczoraj długą konferencyą z księciem Metternichem. W ciągu dnia posłowie rossyjski, pruski i angielski tudzież nuncyusz papieski, byli z wizytą u byłego W. kanclerza Państwa.

— Odpowiedzialny redaktor *Gazety Wiedeńskiéj* dr. Leopold Schweitzer otrzymał oficerski krzyż brazyliańskiego orderu „róży.“

— W Aradzie stracono 18go b. m. pewnego Rumuna, który przed dwoma laty w parę dni po poddaniu się armii węgierskiéj z kilkoma towarzyszami swoimi zamordował zbiegłego majora od Honwedów wraz z jego żoną i dzieckiem. Współwinni skazani zostali na 12—16-letnie ciężkie więzienie.

NIEMCY.

Berlin 26 września. Przeciw nielegalności sejmów prowincyonalnych objawiła się w stanach Brandenburgskich tém jedynie, iż stronnictwo Gerlacha domagało się uchwalenia powrotu stałego sejmów prowincyonalnych, czemu się z drugiéj strony sprzeciwiano, poczytując sejm obecny jako jednorazowy w pewnym tylko celu wezwany, nie tamujący w niczém czynności sejmu ogólnego państwa. Takie jest wyrażenie redakcyi adresu do króla, który natrafił na opór; a mianowicie, że konstytucya ogólna państwa z prowincyonalnemi urządzeniami, iść mogą w parze.

Gorzéj pod tym względem idą rzeczy w Królewcu. *Gaz. Krzyżowa*, która się obawiała, aby protestacye przed otwarciem sejmu nie zrodziły znów wątpliwości pod legalnym względem, dowiedziawszy się, iż sejm się zbiera, napisała, że sejm pruski pomyślny będzie mieć kierunek. Tym czasem sejm ten nie liczy dziś już dostatecznej liczby członków.

Zjawienie się na tym sejmie deputowanych, którzy w Izbach zasiadali po lewicy zniepokoiło umysły stronników stanów, którzy mniemali, że pomienieni deputowani poprzestaną na zaprotestowaniu przed zebraniem się sejmu. I tak się też stało. Otwarcie sejmu nastąpiło w liczbie kompletnéj, a dep. Brämer po zakończeniu pierwszych formalności zażądał głosu; gdy mu go zaś odmówiono i odesłano do porządku dziennego, wedle przepisów 9go sejmu prowincyonalnego, wtedy Riesen z Elbląga oświadczył, iż nie może mieć udziału w żadném zgromadzeniu powołującem się na dawny porządek dzienny, zaprotestował przeciw legalności sejmu i wyszedł z sali. Na posiedzeniu nazajutrz, tj. 22go września skoro odczytano protokół 10go sejmu prowincyonalnego, powstał z wielu ławek głos protestacyi, a dep. Brämer, Siegfried-Skandlock, Riesen, Saucken-Tarputschen, Saucken-Julienfelde, Roy, Lefevre, Langenstrassen, Zenthöfer i Reimer złożyli protestacyę, w któréj poczytują zgromadzenie sejmowe jako prywatne zebranie się osób pojedyńczo obradujących, których uchwały nie mają żadnéj mocy obowiązującéj, oznaczenie zaś go nazwą sejmu prowincyonalnego, jako złamanie ustawy konstytucyjnéj. Protestujący nie złożyli swojego mandatu, tylko się z jego wypełnienia wywiązali w sposób powyższy i pod tym względem zachodzi różnica, między tym, a innych sejmów prowincyonalnych protestami, ustąpieniem powyższych członków liczba deputowanych najmniéj 70 wynosić mająca, nie dochodzi ilości prawem przepisanéj, co wpłynie na spóźnienie się sejmu, lubo go nie umożni, bo rząd zapewne powoła albo nowe wybory albo zawezwie zastępców.

Do protestujących nad Renem policzyć znów trzeba dep. Stedtmanna.

— Nowa broszura C. O. Hoffmanna „Zerwanie z rewolucyą,“ została przez policyą skonfiskowana.

— *Gaz. Pruska* donosi z Frankfurtu: Gabinety berliński i wiedeński, zgodne są zupełnie pod względem pojmowania i traktowania kwestyi kasselskiéj, tak jak i komisarze związkowi. Ci wypracowali obszerny memoryał o czynnościach swoich i wypływającéj z obecnych stosunków potrzebie legalnéj zmiany. Pismo to przedłożone będzie Bundestagowi przez oba rządy w końcu tego miesiąca.

— *Gaz. połu. niem.* donosi, że lubo oba główne państwa niemieckie zgodne są co do ważniejszych pytań żywotnych, przecież Bawarya i Wirtemberg na czele państw średnich i drobnych podnoszą opozycyę przeciw Austryi i Prusom, przypominającą pierwsze lat 10 istnienia zwiazku niemieckiego.

Gaz. Pruska zaprzecza powyższéj wiadomości, mówiąc: że rządy bawarski i wirtembergski nazbyt są przekonane o smutnych skutkach tego ich postępowania po r. 1815, gdzie partykularne ich dążności niepodległe przyczyniły się do rozwinięcia rewolucyjnych żywiołów.

— *Corr. Bureau* pisze: Gdy między Bawaryą a Saksonią zakrawa na spór o pierwszeństwo w Rzeszy, nie od rzeczy przeto będzie powtórzyć porządek głosów dawniejszy, który po przywróceniu Bundestagu, ściśle zachowanym bywa. Głosowanie odbywa się następną koleją: 1. Austrya; 2. Prusy; 3. Bawarya; 4. Saksonia; 5. Hannower; 6. Wirtemberg; 7. Baden; 8. Hessya elektoralna; 9. W. Ks. Heskie; 10. Holsztyn; 11. Luksemburg. Potem idą głosy zbiorowe: 12. Księstwa saskie: Weimar, Gotha, Koburg, Meiningen, Altenburg; 13. Brunszwik i Nassau; 14. Meklemburg Szweryn i Strelitz; 15. Oldenburg, ks. Anhaltskie; Dessau, Köthen i Bernburg i dwa Szwarcburgskie: Sondershausen i Rudolstadt; 16. (Hohenzollernskie Hechingen i Sigmaringen przeszły do korony pruskiéj), Liechtenstein, księstwa Reuss, Schaumburg-Lippe, księstwa Lippe, Waldeck i Hessen-Homburg; 17. *cztery* wolne miasta.

— Na zasadzie uchwały związkowéj z dnia 23 sierpnia znoszącéj prawa zasadnicze, ministeryum Hesko-Darmstadzkie ogłosiło zniesienie ich w księstwie na dniu 12 b. m. Z powodu tego powstała burzliwa scena na posiedzeniu Izby niższéj w Darmstadzie w d. 22 września. Dep. Reh uczynił wniosek, w którym mówi: iż pomienione prawa stały się integralną częścią konstytucyi, mają moc obowiązującą, sąd najwyższy na nie się powołuje, i takowe tylko na drodze ustawodawczéj mogłyby być zniesione. Następnie, że zgromadzenie związkowe nie ma prawa mięszania się w wewnętrzne sprawy państw niemieckich; i wreszcie zakończył swój wniosek, aby gdy uchwała związkowa z d. 23 sierpnia sprzeciwia się ustawie związkowéj i ustawie W. Ks. Heskiego, domagać się od rządu cofnięcia téj uchwały. Dep. Lehne łącząc się z wnioskiem dep. Reh żądał, aby obrady nad prawem wyborczem wstrzymać aż do decyzyi Izby nad tym wnioskiem, co też 27 głosami przeciw 17 uchwaloném zostało.

— *Gaz. Hannowerska* w urzędowéj części swojéj, zamieszcza co następuje:

„Pokojowiec królewski Feise, który jako kuryer gabinetowy wbrew instrukcyi swojéj nosił listy do prywatnych i ułatwiał przesyłkę korrespondencyi i pieniędzy dla komitetu socyalno-demokratycznego wychodźców niemieckich w Londynie, oddalony został za najwyższym rozkazem ze służby królewskiéj.“ Feise następnie uwolniony został za kaucyą. *Gaz. Wezerska* donosi, że Feise nie wiedział o celu przesyłek adresowanych do kupca Köhlera w Londynie, który na świadectwo jego niewinności przybył do Hannoweru i stawał do protokółu.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Gazeta Pruska umieszcza artykuł datowany z W. Ks. Poznańskiego z d. 25 września: Lubo kolej wschodnia, o ile takowa przerzyna W. Księstwo, oprócz krótkiéj przerwy na północ Bydgoszczy ku Prusom zachodnim, zupełnie jest wykończona, to przecież robotnicy z naszych stron mają dostateczny przy innych publicznych budowlach zarobek. Mamy tu na myśli przedewszyskiém liczne w północnéj okolicy W. Księstwa i w Prusach zachodnich rozpoczęte pomniejsze drogi bite wiodące ku kolei wschodniéj; następnie dwa wielkie gościńce z Torunia do Poznania i z Poznania do Bydgoszczy, przy których robota idzie nieustannie. Prócz tego rozpoczęto tyle robót około naprawy łąk, skrapiania ich osuszania i tp. jak tego nigdy dotąd nie bywało. Daléj wielkie mosty na Noteci pod Uściem prawie już wykończone, a most pod Bydgoszczą w znacznéj części jest już zbudowany i to z funduszów skarbowych, a na ten ostatni przeznaczona była summa 19,100 tal. Również pominąć nie możemy, że uporządkowanie podziału parafij, budowa plebanij, kościołów i szkół zaniedbana dla braku funduszów od roku 1848, na nowo w r. b. jest prowadzoną. Tak urządzają teraz parafię ewangielicką w Żninie, robią około kościoła katolickiego w Lechlinie, również stawiają szkoły w Potulicach, Rybowie i Wiatrowie w powiecie Wągrowieckim, a szkoły w Gniewkowcu i Pęchowie w powiecie Inowrocławskim już ukończone i do użycia oddane zostały.

Gazeta Poznańska (niemiecka) pisze pod dniem 26 września. Książę Sułkowski dał onegdaj obiad w hotelu Drezdeńskim, na którym znajdowali się naczelny prezydent i marszałek sejmu, tudzież wielu deputowanych polskich. W tém leży dowód, że mowa księcia na posiedzeniu 17go niesprowadziła rozdziału między król. komisarzem i rozmaitemi żywiołami reprezentacyi prowincyonalnéj. Wreszcie jak słychać, na wczorajszém pełném posiedzeniu cały ten niemiły i bezużyteczny spór załatwiony został jednozgodną uchwałą, aby nadal niebyło mowy ani o Prusakach, ani o Polakach, ale tylko o poddanych pruskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 września. Oprócz domów odbudowanych po pożarze znaczna ich ilość jeszcze odnawianą bywa zewnętrznie, od roku 1846 bowiem wielkie w tym względzie panowało zaniedbanie. W roku 1849 Rada miejska nakazała licznym właścicielom domów odnowienie takowych, ale koszta ówczesne kwaterunkowe i niemożność zastawiania głównych ulic rusztowaniami w czasie przechodu wojsk nie dozwalały naglić właścicieli domów. W zeszłym roku pożar zaszły właśnie w porze do takich robót najstosowniejszéj, wstrzymał je; za to też w r. b. mimo drogości robotnika i materyału, wiele bardzo domów odnowiono, a kilka nawet ogniotrwałym dachem pokryto. Słyszeliśmy, że na przyszłą wiosnę bardzo wiele rozpocznie się fabryk po domach podniszczałych, a ważnym też do tego powodem emulacya z nowo odbudowanemi po pogorzeli domami. Mamy nadzieję, że pośród tego powszechnego dążenia do czystości i ochędóstwa dom zwany Szarą Kamienicą, raz przecie przywdzieje świąteczną suknię; nazwa jego bowiem nie pochodzi od brudu, ale od koloru, jakim dawniéj był powleczony. Starym zamczyskom i ruinom wolno porosnąć mchem i zaczernieć pyłem wieków, wolno też czerwoną świecić cegłą, ale ta romantyczna swoboda nie przystoi miejskim mieszkaniom i zamiast poszanowania i uroczystego wrażenia, sprawia tylko odrazę. A jakby na domiar złego rozpostarły się teraz pod Szarą Kamienicą roje brudnych przekupniów żydowskich z pokrajanemi na deszczułkach śledziami, gotowanym bobem i obwarzankami. Niegdyś te ambulansowe sklepy witały przechodnia dopiero za stradomskim mostem; dziś uwijają się po Rynku, a pod Szarą Kamienicą główne obrały sobie stanowisko, na przekor wszystkim przepisom targowym i nawet wszystkim warunkom przyzwoitości.

— W tych dniach pan Kryspin Ocetkiewicz, dzierżawca folwarku Popówka przy wsi Morawicy w państwie Tenczyńskiem znalazł ślady popielnic na górzystem orném polu, i doniósł o tém wydziałowi archeologicznemu Towarzystwa

Naukowego Krakowskiego, w dniu 27 b. m. członkowie tegoż wydziału pp. A. Grabowski, K. Kremer i T. Żebrawski udali się tam w celu poszukiwań za poprzedniem zezwoleniem dziedzica. Zastali już jednę popielnicę, przeszło 1 stopę w średnicę mającą i 2 mniejsze naczyńka wydobyte przez pana Ocetkiewicza, w ich zaś obecności odkopano 2 inne, lecz te rozpadły się w kawałki, które jednakże złożyć się dadzą.— Dalsze poszukiwania będą robione i do wiadomości publicznéj podane.

— Odbieramy z Dubiecka pod dniem 27 b. m. list następujący, który na usilne żądanie słabego sz. abonenta umieszczamy:

„Szanowny *Czasie!* Od miesiąca chorując na *Malignę* (jak to nasi przodkowie mawiali), wczoraj pierwszy raz z łóżka się wywlókłem — ha! pomyślałem przeczytam też *Ciebie o! Czasie!* Szukam... gdzie tam! nie ma *Czasu* ani z 24 ani z 25 września — gdzieś go poczta, złoży w *Dulibah* albo też w *Dobczy!?*

Upraszam Cię o! *Czasie!* wstrzymaj Twe zapędy
I dokąd pisze znaczek, kieruj się tamtędy.

Słyszałem także, jakby przez sen w czasie méj Maligny, że Gazeta Lwowska (która regularniéj dotąd, jak Ty *Czasie* przybywa), a nawet Ty *Czasie* ogłosiłeś, jakoby na wezwanie Komisarza ministeryalnego dla uwolnienia nas od ciężarów gruntowych, miały nam cyrkuły rozsyłać ceny wszystkich fasyonowanych należytości urbaryalnych i dziesięcinnych itd.— Cóż? kiedy jak *Czasu* nie ma, tak i obiecanych *Tabeli* daremnie wyglądamy. Owóż tedy — operatów pańszczyznianych wyrabiać nie mogąc — żegnam Cię niewidzialny *Czasie!* i kładę się znowu *chorować!...* A jeżelibyś nie posiadał o *Czasie!* sztuki *Szampoliona* i tych moich hyeroglyfów odsylabizować nie potrafił — to je racz zachować (*na bezrok*), jak tu chłopi mówią, (o czem proszę donieść panu Stanisławowi Słotwińskiemu w Głobikowéj) a to znaczy (*na rok przyszły*). Jeżeli do tego czasu wyzdrowieję, to sam przyjadę i pomogę Ci to oddecyfrować, a wtedy pod datą 27 b. m. roku 1852 wydrukujesz, który *to numer wtedy może mię dojdzie??!!*

A teraz o *Czasie!* Kłaniam Ci się uniżenie. Dobranoc!..

— Nie zbyt dawno rozeszła się wieść w Warszawie o olbrzymiéj sukcesyi, jaka miała spaść w Anglii na jednego z tutejszych mieszkańców, a mianowicie Kellera, robotnika w fabryce wyrobów platerowanych p. Fraget przy ulicy Elektoralnéj. Celem bliższego sprawdzenia stanu rzeczy co do tych milionów i przekonania się o rzeczywistości spadku, mającego uszczęśliwić liczną rodzinę, jeden z miejscowych prawników udał się w tych dniach do Londynu.

— Czytamy w *Morning Chronicle*: Wczoraj wielka lina długa na 24 mile angielskie, przeznaczona do telegrafu elektrycznego podmorskiego między Dover i Calais, ukończoną została w fabryce towarzystwa telegrafu podmorskiego w Wapping. Sznur konopny napojony smołą z łojem, obwinięty jest siłą parowéj machiny około rury gutaperkowéj, zawierającéj wewnątrz druty miedziane, służące za przewodników elektryczności. To obwinięcie może mieć cal średnicy. Lina ta powierzchu pokryta jest zupełnie galwanizowanemi drutami żelaznemi, których celem jest zasłonić wewnętrzne konduktory od wpływu wody morskiéj. Sama ciężkość téj liny dostateczną jest do zanurzenia jéj aż na samo dno morza. Cała lina obwinięta tak, że stanowi kręg mający 20 stóp obwodu, a 5 stóp wysokości, wynosi 20 tonnów. (Ton 20 cetnarów.) Pan Wollastone inżynier, robił już próby z tą liną, które się najzupełniéj udały. Skoro cała lina, złożona z czterech części po 24—25 mil angielskich, będzie ukończoną i założoną, Londyn mieć będzie komunikacyę telegraficzną z następującemi miastami stałego lądu: Calais, Paryż, Lille, Bruksela, Antwerpia, Ostende, Liège, Kolonia, Hanower, Brunświk, Berlin, Frankfurt, Lipsk, Drezno, Praga, Wrocław, Szczecin, Kraków, Wiedeń, Tryest, Wenecya, Medyolan, Turyn i Genua.

— Z przewyżki dochodów wystawy, która wynosić będzie około 400,000 dukatów, komisya ma zamiar udzielić panu Paxton, architektowi *pałacu kryształowego*, znaczne wynagrodzenie, oraz innym osobom, które prowadzeniem tego przedsięwzięcia zajmowały się; resztę kapitału mają umieścić w procentujących papierach, by użyć go z czasem na jakie wielkie przemysłowe przedsięwzięcie, publiczny użytek na celu mające. — Komisya poleciła otaksować wszystkie przedmioty na wystawie znajdujące się; robota szybko idzie; ciekawym jest wypadek otaksowania.

— Otrzymano w Londynie nowe wiadomości z Sidnej; gorączka złota szerzy się tak w Australii, że gubernator wydał dekret grożący procesem kryminalnym każdemu, kto tylko kopaniem zajmie się bez pozwolenia rządu; pomimo to, wszystko spieszy do Bathurst; zarobek tak obliczają, że 8 do 10 kopaczy może zarobić złota za 300 do 600 dukatów dziennie. Wszystkie artykuły żywności poszły niezmiernie w górę; beczka mąki kosztuje 64 dukaty; robotnikowi zwyczajnemu dziennie płacić trzeba po 2 dukaty.

— Prefekt policyi paryzkiéj mianował komisyę, która zbadać miała projekt p. Petin, wynalazcy sposobu kierowania balonem. Komisya oświadczyła, że pozwolenia na próby udzielić nie może; zastósowanie bowiem dwóch machin parowych, grozi zapaleniem gazu. P. Petin podobno usunie machiny, innemi je zastąpi, a policya wówczas pozwolenia nie odmówi.

— Bezprzykładne morderstwo, świadczące o głębokiém moralném zepsuciu dzisiejszego społeczeństwa, popełnione zostało 15go b. m. w teatrze celestyńskim w Lyonie. Niejaki Jobard, około 20 lat liczący, komisant handlowy, z Dijonu przybył tego samego dnia z rana do Lyonu, w wyłącznym zamiarze, jak się to z pierwszego śledztwa okazuje, popełnienia morderstwa dlatego tylko, aby być na śmierć skazanym, nie miał bowiem odwagi sam sobie jéj zadać. Przybywszy do Lyonu Jobard, kupił sobie sztylet u jednego z tamtejszych nożowników i wieczór udał się do teatru, gdzie dawano „Adrienne Lecouvreur". Wsiadłszy w czwartéj ławce amfiteatru, Jobard dobył z kieszeni sztyletu, zrazu czyścił sobie nim paznogcie, ale po chwili nagle powstał i utopił go po samę rękojeść w lewej piersi młodéj kobiety, która przed nim siedziała w towarzystwie swojego męża. Ten sądząc, że ją tylko uderzył, chwyta za kołnierz mordercę i pyta: „Cóżem ci ja zrobił, że uderzasz moję żonę?" na co tamten z zimną krwią odpowie: „Nic. Ja nie znam nawet WPana!" — Podczas téj krótkiéj rozmowy ugodzona kobieta wydobyła z piersi mordercze narzędzie, które dotknęło organów piersiowych; zbrodniarza przytrzymano, a ją przeniesiono do kurytarza, gdzie niebawem wyzionęła ducha. Nieszczęśliwa ofiara, któréj morderca nigdy nie znał ani widział, zowie się Anna Chabert, od dziesięciu dopiero miesięcy za mężem profesorem matematyki w Limoges — znajdowała się w 6ym miesiącu ciąży. Tragiczny ten wypadek nadzwyczajną sprawił w Paryżu sensacyą.

— 18go b. m. w nocy trzech zbrodniarzy uciekło przez otwór wybity w ścianie z więzienia w Trydencie, mianowicie skazany właśnie na śmierć Andrzéj Alessandro, podpalacz Covi który miał przejść pod sąd assisów, nakoniec niebezpieczny złodziéj nazwiskiem Bussarello.

— Towarzystwom zabezpieczenia od ognia, nowe zagraża niebezpieczeństwo w wynalazku, który jeśli się sprawdzi, uczyni pożary niemożliwemi. Sekretarz sądu obwodowego Hohoff w Brilon w Westfalii wynalazł sposób uchronienia gmachów wszelkiéj wielkości i wieku, lub pojedynczych części onychże od wszelkiego pożaru, tak, iż zabezpieczona w ten sposób budowla, chociażby wszystkie otaczające ją domy zgorzały, pozostaje nienaruszona. Wedle świadectwa budowniczych i kilku biegłych w sztuce, wynalazek jest rzeczywiście zadziwiającym. Sposób jest dotąd tajemnicą pana Hohoffa, który jednak gotów jest w każdym razie udowodnić jego skuteczności.

— Wiadomo, że od roku 1817 oficerowie francuzkiego sztabu jeneralnego pracują nad kolosalną mapą Francyi z 228 kart złożoną. Do dziśdnia wyszło już kart 149, a całe dzieło, którego koszta zakładu obliczone są na 10,196,180 franków, nie prędzéj jak za lat 9 będzie ukończone.

Dotychczas pracowało nad niem 2249 oficerów.

Przyjechali do Krakowa od dnia 29 do 30 września: Toczyński Michał z Podleszan. Radomyski Ignacy z Łysakowa. Konarska Domicela z Sędziszowa. Dąbska Joanna z Wojnicza. Kochański Kajetan z Łąka. Cywińska Aloisa ze Lwowa. Ponińska Adelina hr., Sponer Teodor z Berlina. Biruntowicz Michał z Lipska. Zawadyński Fraciszek z Ceplic. Szmidowicz Stanisław z Roznowa.

Wyjechali: Dembińska, Gawroński do Polski. Dąbski Władysław do Zakrzowa. Szmidowicz Ignacy, Walewski Hipolit do Bochni. Turkuł do Lwowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurza telegraficzne z dnia 29 września.* Metaliki 5-proc. 93.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $81\frac{5}{8}$.— Metaliki 4-proc. $73\frac{1}{2}$. — 4-proc. z 1850 r. $90\frac{1}{2}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. $47\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $306\frac{1}{4}$.— Augsburg $119\frac{1}{4}$.— Londyn 11 51 kr. — Paryż $141\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe 1225. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1477\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z dnia 30 września. Banknoty $91\frac{1}{4}$ — Pruski kurant $106\frac{1}{3}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne $100\frac{1}{2}$— Dukaty 20 złp. 3 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $101\frac{1}{2}$. — Listy zastaw. galic. żądają 86. — Cwanc. stare $107\frac{2}{3}$ nowe 108.

Kurs lwowski z d. 27 września. Dukat holen. 5 złr. 27 kr. — Dukat ces. 5 złr. 33 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 33 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 51 kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 22 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 85 złr. — kr.

Kurs wiedeński z dnia 27go września.— Metaliki $93\frac{7}{8}$.— Nowa pożyczka $82\frac{1}{8}$. — Akcye Banku wiedens. 1230. — Akcye Kolei żelazn. 147.— Agio od złota $25\frac{1}{4}$, od srebra $18\frac{3}{4}$.

URZĘDOWE.

Nr. 3366. (290)

Ankündigung.

Vom 1. October 1851 angefangen, wird die bisher blos auf den Briefpostdienst beschränkte Postexpedition in Chrzanow auch das Fahrpostgeschäft, d. i. die Aufnahme, Beförderung und Bestellung von Geldbriefen und Frachtsendungen ohne Gewichtsbeschränkung besorgen.

Welche Erweiterung des Wirkungskreises der genannten Postexpedition man hiemit zur allgemeinen Kenntniss bringt.

K. k. Post-Direction.

Krakau den 16. September 1851.

Obwieszczenie.

Począwszy od 1go października 1851, ekspedycya pocztowa w Chrzanowie dotąd na saméj listowéj tylko służbie ograniczona, sprawować będzie obowiązki poczty wozowéj, tojest przyjmować będzie i dopełniać przesyłki listów z pieniędzmi, pakietów bez ograniczenia wagi.

O którém to rozszerzeniu sfery działalności powyższéj ekspedycyi pocztowéj niniejszém się zawiadamia.

C. k. Dyrekcya pocztowa.

Kraków 16go września 1851.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 18395. RADA MIASTA KRAKOWA. [291]

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na dniu 15 paźdz. r. b., tojest we środę, odbywać się będzie w biórach Rady Miejskiéj wydziału Administracyi i Skarbu publiczna in minus licytacya przez sekretne deklaracye na przedsiębiorstwo dostawy furażu dla koni pociągowych miejskich, tudzież słomy dla aresztantów policyjnych na przeciąg czasu od 1 listopada r. b. do 31 października 1852 r. potrzebnych, a mianowicie: owsa około 200 korcy i siana około 384 cetn., tudzież słomy kłociastéj dla pociągów około 260 cetnarów, a dla aresztantów policyjnych na posłanie 60 cetn., razem słomy cetnarów 320.

Mający chęć podjęcia się téj dostawy w ogólności lub każdego artykułu w szczególności, winni są w dniu i miejscu wyżéj wskazaném do godziny 12 w południe składać deklaracye opieczętowane na ręce p. Konrada Żłowodzkiego radcy miejskiego do odbierania upoważnionego, wraz z dołączeniem stósownego wadium, jakoto:

na dostawę owsa złr. 50 m. k.
„ „ siana „ 40 „
„ „ słomy „ 30 „
w ogóle złr. 120 m. k.

O warunkach dostawy każdego czasu w biórach wydziału Administracyi i Skarbu w godzinach kancelaryjnych dowiedzieć się można. — Ostrzega się, iż deklaracye po terminie i godzinie wyżéj oznaczonych składane, przyjmowanemi nie będą. Deklaracye pisane być mają wyraźnie, bez żadnych przekreślań lub skrobań, i winny obejmować cenę jednego korca owsa lub cetnara siana i słomy miary i wagi krakowskiéj w monecie konwencyjnéj wypisaną literami, wreszcie datę, imię, nazwisko i zamieszkanie deklaranta.

Kraków dnia 22 września 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.* — Z. Sekr. Jlny *J. Estreicher.*

OBWIESZCZENIE.

Nr. 16189. RADA MIASTA KRAKOWA. [263—3]

Posiedzenie ogólne.

Podaje do wiadomości, iż w depozycie głównéj kasy miejskiéj znajduje się kwota złr. 125 m. k. do wypożyczenia na pewną hypotekę za opłatą $^5/_{100}$ rocznego procentu.— Życzący wypożyczenia takowéj przy złożeniu wykazu hypotecznego swéj realności zgłoszą się do Rady miejskiéj.

Kraków dnia 15 września 1851 roku.

Wiceprezes *J. Paprocki.* — Sekr. Jlny *J. Estreicher.*

Nr. 4358. CES.-KRÓL. TRYBUNAŁ [269—3]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 12 ust. hip. z r. 1844, po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po Andrzeju Śliwińskim pozostałego, z realności pod liczbą 103 we wsi Krowodrzy w gm. VIII wiejskiéj położonéj i gruntu do niéj przyległego składającego się, aby się z takowemi w terminie miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek w mowie będący zgłaszającym się Janowi Śliwińskiemu synowi i Maryannie ze Śliwińskich Serczykowéj córce ś. p. Andrzeja Śliwińskiego, w częściach na nich przypadających, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 30 sierpnia 1851 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.

Sekretarz *Burzyński.*

Inseraty.

List „*Anonime*" pisany grzecznie do mnie na dniu 17 b. m. z podpisem:

* * *

odebrałem Odpowiedź zachowuję sobie do wyrażonych wliście: „*dans des tems plus heureux.*"

[286] K. S. S—t.

Dla Prawodzierżców urbaryalnych!

Bióro robót Indemnizacyj przez biegłych w sztuce rachunkowéj i w prawie Indemnizacyj obuczonych otwarte zostało w Rzepińcach obwodu Czortowskiego (poczta Buczacz) a to za pomierną remuneracyę $^2/_{100}$ od kapitału Indemnizacyj za wyrobienie operatu. [287—1-3]

Życzący sobie Rodzice umieścić Studentów przy rozpoczynającym kursie na stole, raczą się zgłosić pod Ner 557 przy ulicy Floryańskiéj na 2gie piętro. [288—1-4]

[289] **Uwiadomienie.**

We wsi Bystry w obwodzie Wadowickim nad rzeką Skawą przy miasteczku Jordanów, gdzie jest poczta, znajduje się u właściciela téj wsi 22 kóp deszczek półtora cala grubości, 10 łokci długości, pięknych.— Ktoby sobie życzył takowych nabyć lub z spustem, lub bez spusta, może się udać do właściciela Bystry pod głoskami S. W., lecz opłaconym listem.

[261] **AVIS** (3)

Mme GIBSON ayant-appris, que de faux bruits circulaient qu'elle avait renoncé à son Etablissement, s'empresse d'avertir que ces bruits n'ont nul fondement. Les objets qui font partie de l'Enseignement dans l'Institution de Mme Gibson, sont: le Français et les Eléments des Sciences, l'Anglais, l'Allemand, le Polonais, et la Religion enseignée par un Ecclésiatique.

Le prix pour chaque Externe, est de Vingt florins polonais par mois, pour les Elèves qui n'apprennent pas l'Anglais.— Un supplément de quatre florins polonais sera ajouté pour chaque Elève qui voudrait participer aux leçons d'Anglais.

Un Cours d'Anglais commencera chez Mr Gibson le 1er Octobre prochain.— Ce Cours aura pour but principal la Lecture et la Conversation.

Le prix sera fixé à dix florins polonais par mois, payés d'avance chaque 1er ou 15 du mois.

On ne peut commencer qu' aux dates ci dessus nommées Le Cours aura lieu les Lundi, Mercredi et Vendredi, de six à huit heures du soir.

Les personnes qui désireraient prendre des Leçons Particulières, peuvent, suivant le système des cours, former une société de deux, trois, et même quatre personnes au prix égal de dix florins de Rhin répartis entre chaque Sociétaire. La durée des Leçons sera d'une heure, trois fois par semaine. S'adresser au Professeur, Rue Ste Anne 316

„Die Presse."

Das hohe k. k. Militär-Gouvernement hat mit Erlass vom 11. August d. J. das im December 1849 gegen das Journal „die Presse" verhängt, Verbot aufgehoben, und das Wiedererscheinen dieses Blattes unter der Leitung seines Eigenthümers und verantwortlichen Redakteurs August Zang gestattet.

Der vierte Jahrgang des Journals „die Presse" wird daher in Wien vom 25. September an täglich, mit Ausnahme der Montage, erscheinen.

Der Pränumerationsbetrag für die portofreie Zusendung vom Tage des Erscheinens bis Ende December 1851 ist 2 fl 30 kr. C. M.

Da nach der neuen Postordnung für die Geldsendungen von Zeitungs-Abonnements das Postporto zu entrichten ist, so wird um Frankirung der, unter der Adresse: „An die Redaktion der Presse in Wien" einzusenden Pränumerationsbeträge ersucht.

Um die erforderliche Auflage bestimmen zu können, ersuchen wir, die Pränumerations-Bestellung möglichst bald machen zu wollen.

(259—3) *Die Redaktion der „Presse"*

Matka wychowująca córkę swoją w domu, pragnie do pobierania z nią nauk na koszt wspólny znaleść dwie lub trzy panienek. Mogłaby nawet pomieścić je u siebie, a w takim razie podejmuje się najtroskliwszéj nad niemi opieki.

Ktoby chciał uwzględnić jedno lub drugie życzenie, raczy nadesłać swój adres do Redakcyi *Czasu*, pod literą *F.*

Obywatelka ze wsi, na teraz osiadła w Krakowie, szuka młodéj rodaczki do pomocy w kształceniu córek. Osoby życzące sobie bliższego porozumienia, zechcą złożyć swój adres w Redakcyi *Czasu*, pod literą *B* — z wyszczególnieniem swoich uzdolnień i żądań. [253—3]

[241] **Zawiadomienie.** (5-6)

Po 2 tygodniowéj nieobecności powróciwszy, mam zaszczyt donieść szanownym Interesentom, iż jak dotąd tak i nadal przyjmuję i załatwiam wszelkie interesa pismienne w kraju i za granicą w jak najkrótszym czasie.

Tesarczyk, ulica Mikołajska N. 631.

W r. b. sprowadziłem młócarnią o sile czterech zwyczajnych koni roboczych, z Mogilan fabryki Wgo Józefa Konopki. — Częste zapytania, czynione przez sąsiednich posiadaczy ziemskich, o jéj wartości i oglądania przez okolicznych mechaników, przekonują mnie coraz mocniéj o istotnym braku dokładnych młócarń w kraju naszym. Poczytuję więc sobie za obowiązek podać do publicznéj wiadomości, tak w interesie dobra rolnictwa, jak i przemysłu naszego, że młócarnia ta, w terminie oznaczonym wystawiona i osadzona, bardzo dokładnie wykonana, przeszła pod każdym względem oczekiwanie moje. Życzyćby tylko należało, aby zewsząd zagrożone rolnictwo nasze, w każdym zawodzie takich zdolnych i prawdziwie pożytecznych mężów znaleść mogło.

Miechowiecki 18 września 1851.

(261—2) *Emil Jordan Stojowski.*

Potrzebnym jest do domu obywatelskiego w Krakowie Guwerner Niemiec, któryby zarazem kwalifikował się do korepetytowania w Liceum. Chęć mający dla powzięcia dalszych wiadomości, zgłosi się do handlu pana Adama Krywulta w Rynku. [262—2-1]

HOLODYNIEC folwark pod samém miastem Krakowem na Krowodrzy położony, około 14 morgów gruntu, dwa stawy, dom i zabudowania gospodarskie w dobrym stanie, obejmujący, jest do sprzedania z wolnéj ręki z inwentarzem i potrzebną karmą każdego czasu. Bliższa wiadomość u właściciela pod l. 93 przy ulicy Długiéj. (267—2-3)

Hotel Meissl w Wiedniu

miasto, Neuer Markt Nr. 1046.

Podpisany będąc przez pewien przeciąg lat dzierżawcą wsławionego hotelu: „*pod dzikim Człowiekiem*", ośmiela się złożyć najwinniejsze podziękowanie za przychylność, przez ten czas mu okazywaną.

Przy téj sposobności najuprzejmiéj oznajmia, że poczynając od 20go t. m., zakłada na najpiękniejszém miejscu stolicy

nowy wspaniały hotel na wielką stopę

z trzema frontami, naprzeciwko Neuer Markt i Kärnthnerstrasse, i że takowy jak najwygodniéj i najwytworniéj urządza.

Polecając swój nowy hotel Szanownéj podróżującéj Publiczności, zapewnia zarazem, iż wszelkich dołożył usiłowań, aby przybywającym jak największe dogodności sprawić, a sobie zadowolenie zupełne pozyskać.

Wiedeń w wrześniu 1851. **J. Meissl.**

HOTEL MEISSL in Wien

Stadt, Neuer Markt Nr. 1046.

Der Gefertigte, seit einer Reihe von Jahren Pächter des rühmlichst bekannten Gasthofes „*zum wilden Mann*", erlaubt sich für den ihm während dieser Zeit geschenkten Zuspruch hiermit seinen verbindlichsten Dank abzustatten.

Zugleich macht derselbe die ergebenste Anzeige, dass er seit dem 20sten d. M. auf einen der schönsten Plätze der Kaiserstadt

ein neues grossartiges Hotel

mit drei Gassenfronten gegen den Neuen Markt und die Kärnthnerstrasse eröffnet und auf das Bequemste und Eleganteste eingerichtet hat.

Indem er nun sein neues Etablissement dem geehrten reisenden Publikum bestens empfiehlt, erlaubt er sich, zu versichern, dass sein Bestreben dahin gerichtet seyn wird, sich die vollste Zufriedenheit zu erwerben und zu erhalten.

Wien im September 1851.

(268—2-3) **J. Meissl.**

Administracya DZIENNIKA CZAS

zawiadamia Szanownych Abonentów w Krakowie, iż przedpłata dziennika tegoż na następny kwartał wraz z ekspedycyą przenosi się od dnia 1go października 1851 r. do księgarni Józefa Czecha.

Z numerem dzisiejszym kończy się prenumerata kwartału IIIgo.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
29	2	27" 2"'. 83	+ 16° 8	5"' 66	płzach. słaby	pogoda z chm.	deszcz drobny	+17° 8	+ 9° 2
„	10	„ 3 42	+ 11 9	5 15	pnzach. „	„			
30	9	„ 3 95	+ 7 8	3 28	„ „	„	mgła mała		